

# EXPRESS

NIEDZIELNY ILUSTROWANY.



ROK VI | ŁÓDŹ, NIEDZIELA, 29 STYCZNIA 1928 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 29

## Najznakomitszy „szczur hotelowy” aresztowany w czasie „konferencji” ze swoim współnikiem.

Łódź, 29 stycznia.

Władze policyjne dowiedziały się drogą poufną, że w jednym z mieszkań do mu przy ulicy Pajfira 9 odbywają się konferencje znakomitości, złodziejskich. Kilku najwybitniejszych przedstawicieli świata przestępczego, którzy zjechali do Łodzi na gościnne występy obradowało nad planami przyszłych wypraw.

Policja w nocy otoczyła dom. Wywiadowcy z rewolwerami w dłoniach zapukali do mieszkania. „Gości” widocznie uprzedzono o niepożądanym wizycie. Usiłowali bowiem zbiec oknem, lecz zostali przyłapani.

Jak się okazało, byli to dwaj znani specjaliści, poszukiwani przez władze bezpieczeństwa. Jeden z nich Hersz

Świętowicz, szczur hotelowy, grasował w całej Polsce i ma na sumieniu szereg pomyslowych wypraw. Policji nigdy dotychczas nie udało się natrafić na jego ślady, ponieważ po każdej znaczącej kradzieży natychmiast zmieniał miejsce pobytu. Ofiarą tego osobnika padło kilkanaście największych polskich hoteli. Świętowicz na bruku łódzkim sko-

manikował się z kolegą po fachu Moszkiem Kupwaserem i wspólnie z nim miał zamiar rozpocząć wyteżoną akcję. Stwierdzono, że opracowali szczegółowe plany znaczących kradzieży i już w najbliższych dniach chcieli je wykonać.

Obu złodziejasków osadzono w areszcie do dyspozycji władz sądowych.

## Ostra walka opozycji w Rumunii z rządem dyktatora Bratianu.

Bukareszt, 28 stycznia.

(Polska Agencja Telegraficzna)

Na wczorajszym posiedzeniu izby posłów po przemówieniach posłów Micescu oraz Magesco w sprawie działalności narodowej partii chłopskiej zagranicą za brał głos zastępujący ministra spraw zagranicznych minister Duca odpowiadając na zarzuty narodowej partii chłopskiej co do niedostateczności zagranicznej propagandy rządu, zdaniem ministra, czynił w tym zakresie zawsze wszystko, co uważał za korzystne dla kraju, nie zniesławiając przytem instytucji państwowych. Następny mówca Popovici stwierdził, że on sam w narodowej partii chłopskiej nieformalnie zagranicę o stanowisku partii legalnej i zgodnie z konstytucją, jak również o tem, że zdolna jest ona stawiać czoło wszelkim zagrożeniom, stojącym przed rządem państwa rumuńskiego. Zabrawszy z kolei głos premier Bratianu wezwał przywódcę stronnictwa chłopskiego Maniu do określenia swego stanow-

iska w sprawie problemów konstytucyjnych. W odpowiedzi Maniu stwierdził, że oświadczenia jego, ogłoszone przez „Petit Parisien” są prawdziwe, zaznaczył jednak, że miał z przedstawicielem tego dziennika jedynie zwykłą rozmowę i że nie ma żadnego wywiadu. Następnie mówca podkreślił, że zasada monarchizmu stanowi winną podstawę ustroju państwowego Rumunii. Przechodząc do sprawy pożyczki zagranicznej Maniu zaznaczył, że nie jest przeciwnikiem zaciągnięcia takiej pożyczki przez Rumunię i sądzi, że byłaby ona korzystna dla kraju, natomiast jest bezwzględnie przeciwnikiem stronnictwa liberalnego i stosowanych przez nie metod postępowania. Po przemówieniu Maniu zabrał głos raz jeszcze premier Bratianu, przyjmując do wiadomości oświadczenie przedmówcy w sprawie pożyczki chłopskiej w kwestii zagadnień konstytucyjnych oraz nadzieję, że taktyka stronnictwa ulegnie zmianie.

## Rewizja w biurze pośrednictwa małżeństw doprowadziła do aresztowania jego właściciela.

Bydgoszcz, 28 stycznia.

Mieszczące się przy ulicy Gdańskiej biuro pośrednictwa małżeństw Mrówki zostało przez policję bydgoską zlikwidowane, a właściciel jego aresztowany. Dochodzenia policyjne ujawniły, że

wszelkie ogłoszenia matrymonjalne, ogłaszane przez to biuro były fikcyjne, a pobierane przez Mrówkę załatwki od interesantów w wysokości 20 i 50 zł., były tylko oszukańczą manipulacją.

## Ofiara prawdomówności politycznej. Admirał amerykański dymisjonowany za mowę.

London, 29 stycznia.

Admirał Plunkett, którego oświadczenie o możliwości wybuchu wojny angielsko-amerykańskiej wywołało wielką sensację na całym świecie, ustępuje ze służby czynnej w marynarce amerykańskiej z dniem 5 lutego.

Inkryminowany ustęp mowy Plunketta brzmiał:

„Jeszcze 18 miesięcy przed wybuchem wojny światowej rozpoczęła An-

gla uzbrajać swoje okręty handlowe, kursujące na wielkich linjach i zaopatrywać je w armaty 7-calowe. W chwili wybuchu wojny na 39 największych okrętach handlowych angielskich była umieszczona artylerja, która obsługiwała fachowo wyszkolona załoga. Czyż mamy na to czekać? — zauważył admirał Plunkett, poczem sam dał odpowiedź: — Sądzę, że nie!”

## Mordercy boksera Lewisa powieszani.

Nie pomogło 275 tysięcy podpisów w ich obronie.

London, 29 stycznia.

Dwaj mordercy boksera angielskiego Lewisa zostali powieszani na dziedzińcu więzienia w Cardiff. W ostatnich dwóch tygodniach w całej Walji rozpoczęła się energiczna akcja za ulaskawieniem.

Zbrano 275.000 podpisów, które specjalna deputacja chciała wręczyć ministrowi sprawiedliwości. Ten jednak delegatów nie przyjął. Egzekucja odbyła się z zachowaniem środków ostrożności, więzienie otoczone było kordonami policji.

## Rozbite szyby za 240 tys. dolarów.

Huragan na wschodnim wybrzeżu Ameryki.

London, 28 stycznia.

Nad wschodnim wybrzeżem Stanów Zjednoczonych przeszedł wczoraj gwałtowny huragan. W Nowym Jorku burza rozbiła mnóstwo szyb wartości ćwierć miliona dolarów.

42 osoby odniosły rany odłamkami szkła, spadających ceble i szwidłów. 10 osób utonęło na wybrzeżu. Wielki trans atlantycki parowiec „Aquatania” zawinął do Nowego Jorku z 45-godzinnym opóźnieniem.

## Pożar samolotu z pilotem w Toruniu. W zgłuszcach aparatu zweglony trup lotnika.

Z Torunia telefonują:

Wczoraj około godz. 12 w południe w czasie odbywającego się lotu ćwiczebnego, spadł z wysokości kilkuset metrów aparat lotniczy 4-go pułku lotniczego w Toruniu.

Z powodu eksplozji zbiornika z benzyną aparat spłonął doszczętnie, a w nim spalił się również por. pilot Tadeusz Foltyn, liczący lat 29. Katastrofa nastąpiła wskutek oderwania się skrzydła.

## Zabił żonę, dwoje dzieci i siebie.

Bankier niemiecki — ofiara polityki Banku Rzeszy

Berlin, 28 stycznia.

W mieście Gotha popełnił dziś rano samobójstwo znany bankier Droste, mordując przedtem swą żonę i dwoje małoletnich dzieci.

Samobójca wysłał wieczorem w przeddzień tego rozpaczliwego czynu do redakcji miejscowego dziennika list, w którym oświadcza, że jest ofiarą polityki finansowej dyrektora Banku Rzeszy dr. Schachta i jego zarządzeń.

## Trzy wyroki śmierci w Rosji.

Ryga, 29 stycznia.

(Agencja Telegraficzna „Express”)

Trybunał sowiecki w Kamieńcu Podolskim rozpatrywał sprawę ukraińskiej organizacji przeciwsowieckiej, która uprawiała akcje terrorystyczne, urządzając napady na urzędy sowieckie. Członkowie organizacji zamordowali kilkunastu wybitnych komunistów. Trzech oskarżonych: Motruka, Gabowicza i Stadnika skazano na karę śmierci, dziesięciu zaś na długoterminowe więzienie.

## 44 komunistów rozstrzelano w Kantonie.

London, 26 stycznia.

(Agencja Telegraficzna „Express”)

W Kantonie rozstrzelano w ubiegły wtorek 44 komunistów, oskarżonych o usiłowanie zamachu na gubernatora. Poprzedniego dnia rozstrzelano 4-rech chińskich drukarzy, którzy drukowali komunistyczne ulotki.

## Katastrofalny pożar w kopalni ropy.

London, 29 stycznia.

(Agencja Telegraficzna „Express”)

W miasteczku Coney, stanie Texas, wybuchł pożar w kopalni ropy. W chwili wybuchu na terytorium kopalni znajdowało się 100 robotników, z których 60 zdołało uknąć przed palącymi się strumieniami ropy, o losach 40 pozostałych brak jest wiadomości. Siła wybuchu była tak wielka, że jeden z robotników wyrzuty został w powietrze na wysokość 8 metrów i spadł w płomienie.

## Da Mopru w Polsce

Ryga, 29 stycznia.

(Agencja Telegraficzna „Express”)

Jak donosi prasa sowiecka, komitet centralny białoruskiego „Mopru” (Międzynarodowej organizacji pomocy dla rewolucji) zebrał w grudniu ub. roku 75.000 rubli, przeznaczonych dla więźniów komunistycznych w Polsce.

## Reumatyzm — wróg robotników.

Budowa specjalnych  
klinik w Anglii.

London, 29 stycznia.

Angielski Czerwony Krzyż przystąpił w Londynie do budowy nowej kliniki przeciw-reumatycznej. Kliniki takie powstaną we wszystkich wielkich ośrodkach przemysłowych kraju. W akcji budowy kliniki bierze udział ministerstwo zdrowia publicznego. Potrzeba rozszerzenia akcji pomocy w kierunku jest coraz bardziej nagła, gdyż stwierdzono, że z górną 15 proc. robotników przemysłowych, niezdolnych do pracy, cierpi na reumatyzm.

## Lot pasażerski nad Mont Blanc.

Paryż, 29 stycznia.

Samolot „Goliath” z 13 pasażerami odbył dziś lot nad wierzchołkiem Mont Blanc i szczęśliwie wylądował na lotnisku w Genewie.

## Spadek — 107 milionów dolarów

pozostawiła Anna Harkness  
w Ameryce.

Nowy Jork, 29 stycznia.

Zmarła ostatnio wdowa po założycielu koncernu „Standard Oil Company”. Anna Harkness pozostawiła swojemu synowi spadek w wysokości 107.000.000 dolarów. Jest to największy spadek od dziedziczny w Stanach Zjednoczonych w ciągu ostatniego stulecia.

## Epidemia grypy w Moskwie 10 tysięcy chorych.

Moskwa, 2 stycznia.

W związku z odwilżą daje się obserwować w Moskwie ogromny wzrost zachorowań na grype, mającą często ciężki przebieg. Ilość chorych obliczają w chwili obecnej okragło na 10.000 osób. Również wzmożła się liczba zachorowań na szkarlatynę. W szpitalach moskiewskich przebywa 1.600 osób złożeń płonica.

## 3 uczeni hultaje ??? Georg Obrien, wkrótce „Czary”

## Karnawał w Wenecji

był okresem wielkiego powszechnego równouprawnienia

Wszyscy mieszkańcy — obowiązkowo w maskach

Wspaniałe tradycje weneckiego karnawału do dnia dzisiejszego jeszcze przechowały się, chociaż oczywiście to, co obecnie nazywa się karnawalem weneckim, jest tylko słabym odbłaskiem świetnej przeszłości.

Wszak niegdyś ten szumny karnawał trwający kilka tygodni, te maskarady na placach i na lagunach były poprostu symbolem miasta dożów, z całej Europy przybywali podróżni, aby się odurzyć tym różnobarwnym szaleństwem karnawałowym.

Karnawał wenecki pozostawał przedewszystkiem pod znakiem masek. Począwszy od najdoskońszonego doży, a skończywszy na najskromniejszym gondolierze, każdy musiał przywdziać maskę na ulicy i na tem właśnie incognito warstw i stanów polegał największy czar i urok zabaw karnawałowych.

W czasie trwania całego karnawału, załatwiano pod maską wszystkie interesy, zamaskowani ludzie prowadzili procesy, gosposie w masce kupowały ryby i owoce u zamaskowanych przekupników. Do prywatnych domów przychodzono w odwiedzinach w maskach. Maska otwierała wszędzie wstęp, albowiem republika wenecka to godło karnawału otaczała specjalną opieką. Był to niejako okres wielkiego powszechnego równouprawnienia, albowiem dość było przesłonić oczy kawałkiem czarnego aksamitu, a na ramiona zarzucić czarny lub kolorowy płaszcz z kapuzą, aby ary stokrata zrównał się w prawach z przewoźnikiem lub z przekupnikiem ryb.

Niedawno ukazało się dzieło Filipa Monnice p. t.: „Wenecja w XVIII stuleciu”, gdzie autor barwnie opisuje karnawał wenecki.

„Zaledwie książę karnawału obejmie panowanie, wszystko się zmienia. Błażeństwo potrzasa dzwonekami, a nogi drgać zaczynają do rytmu skrzypiec. Serce drży z wesołości i skacze na jednej nodze, a amorki, zbiegłe z fresków pałacowych na rogach ulic bawią się w chowanego. Poważne twarze muszą poczekać aż się karnawał skończy.

Czy w tem mieście, wrzącem radością karnawału, zdaloby się zupełnie bez troskiem, istniały jeszcze jakieś wogóle interesy — nie, nie było ich. Na Placu św. Marka, na Piazzecie wyrosły nagle płócienne budy i namioty kolorowe. (Czego tam nie było. Małpy, kanarki, holenderskie dzieci, irlandcy olbrzymi, chorwackie kobiety w narodowych strojach, żywe słonie, oswojone lwy”.

Nie ma właściwie dnia ani nocy, nie ma ustalonych godzin snu, ani jada, żadnych reguł, żadnych przepisów, żadnych zasad.

O północy, jakby za dnia, można nabywać wszystkie środki żywności w wszystkich winiarniach, jadłodajnie otwarte, kolorowe lampiony kołyszą się długimi sznurami, a skrzypce wygrywają swoje radosne melodie. W powietrzu wirują różnokolorowe papierki.

Sama maska nie wystarcza, najczęściej musi ona być połączona z przebraaniem. Obywatele Wenecji przebrają się tedy za żołnierzy, za satyrów za Maurów, Turków, za królów z koroną i berłem, za diabłów. Maski włoskiej „Commedia dell'Arte” dostarczają swoich subtelnym i komicznym profilów, groteskowych lub podniecających linii. Od dzikiej brody Scapina do wdziejnej postaci Zerbinetty, od okularów Tartagliolo wełnianej czapki Pantalono, od łapy najęzycznej Brighella do kościanego pióropucha Scarmuccia i uroczego uśmiechu Kombiney.

Sabaudzcy wieśniacy, adwokaci w ogach, żydzi, maski z osłami głowami, w przybraniu z poduszek itp. uwijają się po ulicach.

Turbany, spiczaste czapki, błażeńskie pasiaste kaftany, fałszywe nalepiane obrzynie nosy, głębokie kapuzy — wszystko to znajduje zastosowanie. Krąży kobiety w tureckich szarawarach, kobiety w maskach z wosami, niewiasty z fałszywym wolem, który im sięga aż do piersi”.

Ten karnawał wenecki, który w mie

## Ludzie opętani manją bibliofilstwa. Manjacy, którzy dopuszczają się przestępstwa. Smutne i zabawne anegdoty o zbieraczach książek

Zbieracze są często dziwakami, zaś bibliofile są nimi szczególnie. O nich to krąży mnóstwo zarówno smutnych jak i zabawnych anegdot.

Jakże tragiczny może być los takiego człowieka opanowanego istną manją! Można takich ludzi przyrównać do opętanców, których cały świat nie obchodzi, którzy oglądają go jedynie przez swe sfanatyzowane oczy. Iż — wszędzie przedmioty swych pożądań, nigdy nie zaspokalanym dostatecznie. Ludzie tacy stać się mogą złodziejami, ba nawet mordercami, byle tylko wejść w posiadanie przedmiotu tęsknionego, a niedostępnego zwykłą drogą. Istnieją zbieracze, dla których książka dopiero wtedy staje się przedmiotem zainteresowania, gdy należy do kogo innego. W rozróżny sposób stara się wtedy taki zbieracz wejść w posiadanie tej książki, przyczem nie wzdryga się przed kłanstwem i wykrętami.

Szczególnie tragiczny wypadek takiego manjaka — bibliofila zdarzył się w Haarlemie. W mieście tem urządzono wystawę starych druków. Dozorca zauważył pewnego dnia że z jednej wieszki przywieszona sibi ktoś jakieś dzieło. By uniknąć przykrej sceny na sali wystawowej, poszedł dozorca za złodziejem i dotarł za nim na poddasze, do niego gdzie mieścił się przepysny zbiór unikatów starego drukarstwa.

Drzwak ten żył niemił w nędzy, otoczony prawdziwymi skarbnami, oczywiście skradzionymi; nie rozśawał się nigdy ze swymi zdobyczami i raczej znosił głód, niżby miał spieniężyć choćby jeden egzemplarz przywłaszczonych sobie dzieł. Razu pewnego musiał jednak książkę jedną sprzedać. Napisał wtedy w swym notatniku: „Musiałem rozstać się ach, z moją piękną książką... otrzymałem za nią wiele, wiele pieniędzy, ale czy ujrzę kiedy znowu mój klejnot!”

Znany jest w dziejach bibliofilstwa

wypadek, że niejaki Turius z Poseny (we Włoszech) stał się mordercą, by zaspokoić swą pasję zbieracza; biblioteka jego została w r. 1821 sprzedana na licytacji. W r. 1871 odbył się proces przeciw bardzo poważnemu i ogólnie szanowanemu uczonemu, nazwiskiem dr. Pichler, któremu udowodniono, iż w chlorobliwym manufakturze kradł książki w bibliotece państwowej w Petersburgu.

W przeciwieństwie do tych smutnych zwyrodnień są anegdoty o dziwakach w bibliotekach publicznych, niaki kiedy bardzo zabawne.

Oto do paryskiej biblioteki narodowej przez długi szereg lat regularnie przychodzili dwaj panowie i zasiadali obok siebie przy tym samym stole. Jeden z nich czytał stale — przez długie lata — dzieło Gilberta Longueola „Żywot świętego Apoloniusza z Tyany”, drugi również zawsze jedną książkę: Vegetiusa „Sztuka wojenna”. Obaj panowie nie znali się wcale, nigdy do siebie ani słowa nie rzekli. Aż razu pewnego wszczęli tak silny spór ze sobą, tak głośno poczęli hałasować, że wydano ich z sali i zakazano dalszego odwiedzin. Co ich obu, którzy lasami spokojnie obok siebie siedzieli, tak zrywało, nie można było stwierdzić, podobnie jak zagadką było, dlaczego wczynie wczytywali się w jedną i tę samą książkę.

Bardzo dziwna jest również historia o pewnym stałym bywalcu w bibliotece arsenału w Paryżu. Przez 20 lat zjawiał się o tej samej porze jakiś jegomość i zamawiał mnóstwo książek, z których czynił wypisy na karkach. Pewnego razu nie pojawił się więcej, natomiast po kilku dniach otrzymała dyrekcja biblioteki skrzynię i pismo, donoszące, że pan X, stały bywalec biblioteki, zmarł i przekazał w testamentnie swoje zbiory, zawarte w skrzyni, bibliotece. Gdy skrzynię otworzono, znaleziono pięknie uporządkowane tysiące kartek, z których było wynotowane, ile razy w ilezliczonych dziełach znajduje się nazwa: Juliusz Cezar.

O innym bywalcu paryskiej biblioteki narodowej krąży opowieść, że zamawiał stale jedną książkę, Bernardin de St. Pierre'a: „Pawła i Wirginie”. Czytał to dzieło tak długo, aż nauczył się go na pamięć. Gdy potem odbyła się premiera opery Masseueta „Pawła i Wirginie”, opuścił widownię już podczas pierwszego aktu, oburzony, że muzyka zniekształca każde słowo wspaniałego tekstu.

Dziwnego zadania, trwającego przeszło 3 lata, podjął się pewien bywalec biblioteczny. Pracował dziennie przez 8 godzin by stwierdzić że biblia składa się z 1189 ustępów, 31.173 wierszy, 773.636 słów, 3.506.500 liter, że nazwa Jehowa występuje 6855 razy itd. Czy po skończeniu tej pracy człowiek ten pozostał normalny — niewiado. Ale że dy sponował wielką ilością wolnego czasu — to pewne...



Charakterystyczna kuchnia staro - germańska, znajdująca się w muzeum w Jenie.

## Weronal w kawie.

Zbrodnia, która miała miejsce w kawiarni wiedeńskiej

W Wiedniu rozpoznawana jest obecnie sprawa, której zapoczątkowanie odbyło się w maju zeszłego roku w kawiarni na Mariahilferstrasse. W dniu tym zawezwano do owego, lokalu policjan, który zastał tam niejakiego Ruperta Grotenthalera z oznakami silnego zatrucia.

Przeprowadzone w tej sprawie śledztwo, a przedewszystkiem natychmiastowa analiza zawartości żołądka, wykazała zatrucie weronalem. Zbadany właściciel kawiarni zeznał, iż Grotenthaler, znajdował się w jego lokalu w towarzystwie jakiegoś młodego człowieka, który w chwili zasłabnięcia G ulotnił się z kawiarni pod pretekstem zawiadomienia jego żony o wypadku zaszłym z mężem.

Ponieważ jednak stwierdzono, że jednocześnie z utratą przytomności Grotenthalera, zniknęło jego auto, pozostawione na ulicy przed kawiarnią, jasnym się stało, że nieznamy przebywający z G jest bandytą samochodowym.

Natychmiast więc roztelefonowała policja po wszystkich komisariatach o zamieszczeniu na lagunach był żywą rzeczywistością, w innych miastach europejskich stał się uroczystością teatralną, „Karnawał wenecki” w Paryżu Wiedniu, w Londynie przedstawiano jako wspaniałą wystawną sztukę z muzyką i baletem.

szłym wypadku, podając numer ukradzionego auta i na skutek tego zarządzenia jeszcze tego samego dnia przychwymano rabusia.

Dalsze dochodzenie ustaliło, że G drogą ogłoszeń w pismach poszukiwał nabywcy na swe auto i dnia krytycznego zgłosił się do niego jakiś osobnik, podający się za Schwarza, a następnie, jak się okazało, Franciszek Hanusek, z którym Grotenthaler pojechał do kawiarni dla omówienia sprzedaży.

Hanusek skorzystał z chwilowej nieobecności sprzedawcy auta i dosypał mu weronalu do kawy, poczem, gdy G zasnął wyszedł i zawiadnął autem. Ponieważ jednak sam nie potrafił kierować, wynajął z pobliskiego zakładu mechanicznego jakiegoś robotnika i z nim pojechał na miasto.

Po drodze próbował Hanusek sprzedać maszynę w kilka garażach oraz warsztatach reparacyjnych, w końcu gdy mu się to nie udało, powrócił z autem na Theobaldgasse (skąd wynajął robotnika) prawdopodobnie aby w warsztatach tych pozostawić auto na przechowanie, ale tam został aresztowany przez policję.

W toku śledztwa wyszło na jaw że Hanusek w r. 1922 zrabował 6 samochodów. Przyznaje się on do kradzieży Grotenthalerowi jego automobilu, zaprzecza jednak aby usiłował go otruci weronalem.



Niemiecki szpieg w Moskwie, BROCKDORF - RANTZAU, przybył do Berlina z nowymi propozycjami rokowań w sprawie stosunków ekonomicznych niemiecko - sowieckich.

# Najrozkoszniejszy wąsal świata, najmilszy gość Łodzi mistrz J. M. Bazewicz został skazany na 3 miesiące więzienia.

Z Warszawy donoszą:

Pana J. M. Bazewicza wszędzie pełno — nie dziw więc, iż znakomity geograf znalazł się wczoraj w sądzie okręgowym, aby z wysokości ławy oskarżonych w pierwszej sali pałacu Pacy wyśleszczać na stojącego w szarym łunie świadków b. senatora i b. prezesa Rady miejskiej, p. Ignacego Balińskiego.

A stało się to dzięki przypadkowemu sbiegowi okoliczności, polegającemu na tem, iż p. Balińskiemu dobre Nieba dały dom na własność panu Bazewiczowi zaś kapryśny los nastęrczył mieszkanie w tym domu.

Niby Paweł i Gaweł w jednym stali domku.

P. Bazewicz wprowadził nie „wyrządził w domu różnicę swawoli”, nie płacił jednak regularnie komornego i sprowadził na siebie nieszczęście w postaci wyroku eksmisyjnego.

On — znakomity geograf, on — autor listów do największych potęg świata, on — wielki On poczuł się dotknięty do żywego tym „postępkami” p. Balińskiego — „kamienicznika”, to też z najwyższym oburzeniem sięgnął po pióro, którem do wielkich tego świata pisał, i naprzemian, matczając je to w znakomitym swem czernidle, to w mało znanej u niego żółci, pisał do p. Balińskiego:

„Albo Wielmożny Pan rzeknie się eksmisyji i zawiadomi mnie o tem piśmie, albo też za 3 dni rozpocznę z Wielmożnym Panem walkę „na śmierć i życie”.

W miarę pisania wzrastał rozmach pióra, a syl stawał się coraz bardziej soczysty.

„Nie spoczne — wykreślał dalej granice swej elokwencji znakomity geograf — dopóki nie sciągnę Wielmożnego Pana z tego dzisiejszego piedestału, dopóki nie unurzam Go (przez duże G.), w błocie pogardy ludzkiej, w błocie pogardy dla Jego osoby przez całe społeczeństwo polskie i przez cały świat; dopóki społeczeństwo polskie nie wymoże na władzach miarodajnych oddania Wielmożnego Pana pod sąd za bezczynność, złe rady, krzywdy, wyrządzone ludności całej Polski i dopóki za te wszystkie krzywdy nie będzie Wielmożny Pan dotkliwie ukarany”.

A po tych listach następował projekt manifestu do społeczeństwa którego ukazanie się zapowiadał pan Bazewicz w razie, „jeśli Wielmożny Pan” nie przyjmie łaskawie zaofiarowanego mu kompromisu.

Pan Baliński wzruszeniem ramion je dynie odpowiedział panu Bazewiczowi, co ten ostatni uważając za wyzwanie do walki „na śmierć i życie”, wystąpił na plac boju z działem największego kalibru — z owym manifestem.

P. Baliński odczytał owe listy i manifest — zapewne uważniej, niż to czynili Lloyd George'owie i Wilsony, z którymi również korespondował p. Bazewicz, i wrażeniami podzielił się z urzędem prokuratorskim, a ten z zawodowe go nawyku zakwalifikował prace znako-

mitego geografa jako szantażowanie groźbą ogłoszenia wiadomości szkodzących danej osobie i pociągnął go do odpowiedzialności z art. 615 k. k.

Takimi oto zawilemi drogami przeszedł p. Bazewicz na ławę oskarżonych.

— Czy podsądny przyznaje się do winy?

— Nie przyznaje się — zawołał p. Bazewicz, podkrecając wasa. Chciałem iść z p. Balińskim na kompromis, a on nie chciał mnie przyjąć! Znam go 30 lat. Tak się nie postępuje! — grzmiał dalej dostojnym oburzeniem.

Sąd skarciwszy profesora za podniesiony głos, jako nieliczący w świątyni sprawiedliwości, okazał mu załączone do sprawy oryginały listów, zapytując, czy przyznaje się do autorstwa.

— Nie wstydzę się swych czynów — oświadczył wyniosłe podsądny i znowu podkrecał wasa, aby go później targać niecierpliwie w czasie badania świadków.

Na zakończenie przewodu sądowego zabrał głos sam p. J. Bazewicz:

— To co robiłem, było poczynione jedynie i wyłącznie dla dobra ludności i Warszawy, bo co by to się działo gdyby

p. Baliński nadal pozostawał przy rządach. Niech p. Baliński weźmie statystykę nieszczęść ludności: kto temu winien że ludność męczy się w barakach? Sam pisałem do p. Balińskiego, wzywając go do czynu. Co zrobił? Ma pół milionowy majątek — mógł go przeto zastawić i ulżyć ludności.

— Sponiewierano mnie — kończy z emfazą — za to, że dałem Polsce granicę wschodnią!

Przy tak gorącej przemowie zbladła mowa prokuratora i obrońcy, zwłaszcza że zaćmiło je ostatnie słowo p. Bazewicza.

— Jeszcze raz zaznaczam — mówił p. Bazewicz, wodząc oczyma po sądzie, niby palcem po globusie — że nie chciałem szantażować. Działalem pod wrażeniem i dla dobra narodu. Mogą mnie nawet wtrącić do więzienia, torturować i katować, a ja nie zejdem ze swego stanowiska!

Sąd udał się na naradę. W miarę jak wolniej dla oczekujących posuwały się wskazówki zegarka, p. Bazewicz coraz szybciej kręcił swe wasy, aby je opuścić na znak żaloby, gdy odczytano mu wyrok: 3 miesiące więzienia.

## Nieudane engagement łodzianki do kabaretu warszawskiego.

Łódź, 29 stycznia.

W tajemnicy przed rodzicami 18-letnia Hanka Majorecka zdecydowała się wyjechać do Warszawy. Zapoznała się bowiem na bruku łódzkim z niejakim Mieczysławem Fredkowskim, młodzieńcem o ujmującej powierzchowności, który jej przyrzekł, że otrzyma engagement do jednego z nocnych kabaretów stołecznych.

Dziewczyna cieszyła się, że nareszcie wyjedzie w świat.

— Będzie pani świetnie zarabiać — mówił jej — jestem przekonany, że będzie się pani cieszyć wielkiem powodzeniem.

Panna Hanka wystarała się o kilkaset złotych. Fredkowski przyznał się jej, że jest bez grosza, to też wręczyła mu całą gotówkę.

Nazajutrz mieli się spotkać na dworcu. Dziewczyna stawiała się o wyznaczony porze, lecz nie zastała Fredkowskiego. Znikł, jak kamień rzucony do wody.

Początkowo przypuszczała, że mu się coś stało. Nie znając adresu młodzieńca,

była przekonana, że otrzyma list od niego. Nie dał jednak znaku życia.

Tymczasem Fredkowski w dalszym ciągu... angażował artystów.

Zwrócił się do pewnego młodzieńca, któremu również obiecał w Warszawie korzystną posadę. Tym razem jednak interes nie doszedł do skutku.

Młodzieniec ów, Wiktor Roman, był znajomym Majoreckiej i wiedział, że ona padła ofiarą oszustwa. Skomunikował się więc z dziewczyną i wraz z nią odwiedził Fredkowskiego.

„Impresarjo” zupełnie stracił głowę.

— Błagam panią — mówił — niech mnie pani nie kompromituje. Przyznaję się, że skrzywdziłem panią, ale nie jestem temu winien. Zakochałem się w pani, nie wiedziałem, co czynię...

Dziewczyna zażądała zwrotu pieniędzy.

Fredkowski natychmiast oddał gotówkę, prosząc, by nikomu nie mówiła o całej aferze. Błagania jego na nic się nie zdały. Dostał się w ręce policji.



— Jestem szczęśliwa! Zdobyłam kochanka, pieniądze i świetne role w teatrze!

— Któż jest tym nieszczęśliwym, który odrazu stracił aż trze!



## Co to jest mydło benzolowe „BLASKOLIN”?

Od dawna starano się znaleźć środek, któryby nadawał mydłu poza jego zwykłą własnością usuwania brudu zdolność rozpuszczania. Wszelkie w tym kierunku robione próby przez dodawanie do mydła terpentyny, benzyny, benzolu, tetrachloru i t. p. nie dawały rezultatów. Wszystkie wyżej wymienione substancje miały się bardzo szybko, przez co mydło traciło zdolność rozpuszczania tłuszczów.

Dopiero nowy wynalazek, oparty na ostatnich zdobyciach nauki, dał możliwość otrzymania stałego połączenia mydła z pewnymi składnikami benzolowymi.

Mydło to (zastřeżone w Urzędzie Patentowym nr 7934) nazwaliśmy

## „BLASKOLINEM”

„BLASKOLIN” łączy w sobie wszystkie zalety najlepszego mydła z czyszczącymi właściwościami benzyny.

„BLASKOLIN” pierze i czyści najbardziej zniszczone tkaniny i bieliznę.

„BLASKOLIN” pierze i czyści najdelikatniejsze materiały wełniane, bawełniane i jedwabne białe i kolorowe, bez żadnego uszkodzenia tkaniny i koloru.

„BLASKOLIN” posiada specyficzny zapach rozpuszczalników, wchodzących w jego skład; zapach ten jednak nie udziela się wcale prąm tkaninom.

„BLASKOLIN” jest najoszczędniejszym mydłem trzy czwarte funta „Blaskolinu” zastępuje i funt najlepszego mydła.

W wypadkach bardzo zaflepowanej bielizny należy ją namoczyć w gestych mydlanych „Blaskolinu”. Kto raz spróbuje mydła „Blaskolinu”, zarzuci na zawsze wszelkie inne środki do prania!

Wielkopolska Wytwórnia Chemiczna

## „BLASK”

Soółka Akcyjna

POZNAŃ — Aleje Marcinowskiego 5.



## „Doktor”, który leczył wodą. Znachorskie zabiegi samozwańczego lekarza Niezwyczajne stosunki w zakładzie dla chorych „Maryówce”.

Z Warszawy donoszą:

Wczoraj odbył się w sądzie okręgowym proces niejakiego Ludwika Bardta, 27-letniego młodzieńca, oskarżonego przez urząd prokuratorski, na skutek skargi profesora politechniki lwowskiej p. Karola Wątoraka, — o przeprowadzenie szkodliwej kuracji 7-letniego syna, Wątoraka, chorego od urodzenia na epilepsję i wyłudzenie od tegoż profesora w sposób oszukańczo-szarlatański 1425 złotych.

Używając nieprawnie tytułu lekarza, Bardt umieścił chorego syna profesora w zakładzie pod nazwą „Marjówka” (pod Warszawą) i karmił go zastrzykami z chloru radu i proszkami „Epilepsikon” własnego pomysłu.

Bardt kazał sobie płacić wielkie sumy za najdrobniejsze zabiegi, a ekspertyza chemiczno-lekarska ustaliła, że proszki, przezeń stosowane, zawierają minimalną część bromu, a płyny — są zwykłą wodą.

Poza ten oskarżenie zarzucało B-owi sfalszowanie dokumentu Min-

Spr. Wojsk., zaświadcającego jego rzekome kwalifikacje naukowe złożonego w departamencie sanitarnym.

Świadkowie złożyli nader charakterystyczne zeznania świadczące o przebiegu choroby oskarżonego i łatwości ludzkiej.

Z zeznań tych wynikało, że ów zakład leczniczy „Marjówka” należał do dr. Pręgoskiego, że w zakładzie tym panował tego rodzaju chaos, a raczej — nazwijmy to po imieniu — niedbalstwo, że Bardt był dopuszczany do samodzielnych praktyk, że tak dr. Pręgoski, jak i dr. Strawiński, wiedzieli, że Bardt niema dyplomu, a nawet świadectwa dojrzałości — a mimo to tolerowali tego znachora.

A to wszystko nie przeszkadzało, że „Marjówka” ogłasza w pismach o Bardcie, jakby o jakiejś znakomitości, ordynującym w tym zakładzie i stosującym najnowsze zabiegi.

Doktorzy: Flatau, Hurwicz, Pęski, oraz Serkowski ustalili, że stykając się z Bardtem „nie przypuszczali”, że ten nie

jest lekarzem, gdyż w istocie posiadał poważne wiadomości z dziedziny neurologji, oraz zdolności w tym kierunku.

Zeznania te znanych z wytrwałości lekarzy wywołały zdziwienie.

Bardt — ten samozwańczy lekarz pracował niedługo w zakładzie d-ra Hurwicza w charakterze sanitariusza i „wskutek niedość dokładnych rachunków” przezeń sporządzonych, został wydalony.

Kulminacyjnym punktem sprawy była opinia d-ra p.fk. Jana Nelkena, który w związku z obserwacją lekarską w Tworkach i przebytą chorobą epileptyczną przez samego oskarżonego Bardta orzekł, iż stopień poczytalności B. jest zmniejszony, że jednak w chwili popełnienia przestępstwa, działał w pełni świadomości czynu.

Sąd okręgowy przy zastosowaniu okoliczności łagodzących, ogłosił późnym wieczorem wyrok, skazujący Ludwika Bardta na półtora roku więzienia zaliczeniem aresztu prewencyjnego.

### Krwawa bóika.

Łódź, 29 stycznia.

Ubległej nocy w mieszkaniu Kosińskich przy ul. cy Kiełna 8 wynikła krwawa bóika.

60-letnia Michałina Kosińska otrzymała kilka ran zadanych nożem. Pogotowie w stanie dość ciężkim pozostawiła ją na miejscu.

### Zamach samobójczy.

Łódź, 29 stycznia.

Rozpaczył we warunki materialne skłoniła 19-letnią Zofję Fijałkowską (Zachodnia 54), pozostającą od dłuższego czasu bez pracy, do popełnienia samobójstwa.

Dziewczyna w czasie nieobecności domowników napila się znacznej dozy kwasu solnego. Sas edzi, którzy zapiekowali się denatką, wezwali pogotowie. Przewieziono ją w stanie nieprzytomnym do szpitala św. Józefa.



—Czemu płaczesz?  
—Moja siostra spotkała wielkie nie-szczęście. Maż przed ślubem powiedział jej, że ma 75 lat i jest chory na serce. Później okazało się, że ma 60 lat i jest zupełnie zdrow.

### Czy wiecie, że...

...według obliczeń statystycznych świat posługuje się 2796 językami, w tej liczbie jest 860 najgłówniejszych, z których na Europie przypada 48, na Azję 153, na Afrykę 118, na Amerykę 424 i na Australję 117.

...pewien uczony norweski odnalazł w stanie Waszyngton wyryty na skałe napis pismem runicznym, opisujący przybycie w r. 1000 ekspedycji skandynawskiej, składającej się z 24 mężczyzn, kilku kobiet i jednego dziecka. O dalszych losach tych ludzi nie wiadomo, ale wypływa z tego, że już przed Kolumbem droga do Ameryki była odkryta.

...najszybszym pociągiem na świecie jest pociąg elektryczny łączący Bordeaux z Bayonne: przebywa on 198 kilometrów w czasie godziny i 58 minut. Pomiędzy zaś pociągami o trakcji parowej pierwsze miejsce na świecie zajmuje ekspres Paryż — Calais osiągnący szybkość 94 kilometrów na godzinę. Dla informacji dodać należy, że najszybszy pociąg w Ameryce Nowy Jork — Filadelfja biegnie z szybkością 82 km. na godzinę.

...podług najnowszych badań geologicznych ziemia istnieje 1.5000 milionów lat?

...największa biblioteka, zawierająca wyłącznie dzieła traktujące o filatelistyce, zawiera 4 tysiące tomów i należy do amerykańczyka E. Craforda?

...najmniejszemi ludźmi na świecie są mieszkańcy wysp Andamańskich położonych w zatoce Bengalskiej, przeciętna miara Andamańczyka wynosi 4 stopy i 3 cale a waga nie dochodzi więcej jak do 75 funtów?

...w Paryżu obchodzono w tych dniach stuletnią rocznicę książki dla ociemniałych. Jednocześnie otwarta została nowa drukarnia książek dla ociemniałych, w której będzie drukowana gazeta pod tytułem „Louis Braille” tj. nosząca tytuł twórcy alfabetu dla ociemniałych.

### MIECZYSLAW FRENKIEL W TEATRZE MIEJSKIM.

Znakomity artysta teatru Narodowego, senior aktorów polskich, jubilat Mieczysław Frenkiel, po ukończeniu obecných występów na scenie warszawskiej, przybędzie do Łodzi, i w sobotę najbliższą, dnia 4 lutego, wystąpi w teatrze miejskim w swojej ulubionej popisowej roli Wistowskiego w komedii M. Bałuckiego „Grube ryby”.

Przedstawienie sobotnie będzie miało charakter wysoce nroczysty, gdyż zarówno władze miejskie, jak dyrekcja teatru i artyści będą chcieli korzystać z okazji występu wielkiego artysty złożyć mu publicznie powiny hołd jubileuszowy. Po przedstawieniu odbędzie się w jednej z sal bankiet na cześć dostojnego gościa z udziałem władz państwowych i miejskich.

Zamówienia na bilety na sobotnie przedstawienie przyjmuje już kasa zamawiań w cukierni Gostomskiego.

Mieczysław Frenkiel wystąpi na naszej scenie tylko cztery lub pięć razy, poczem wyjeżdża na dłuższy wypoczynek do Zakopanego.

Dziś, w niedzielę, dwa przedstawienia: o godzinie 4 po południu po raz ostatni w sezonie (wobec wyjazdu p. Jerzego Woskowskiego) „Peer Gynt” po cenach zrezygnowanych.

Wieczorem po raz drugi po wystawieniu „Eli” na sentymentu, werwy i ekscentryczności komedja amerykańska w 3 aktach L. Johnsona „Fenomenalna umowa”.



—Czy uważa pan długotrwałe narzeczeństwo za wskazane?  
—Oczywiście! Li. dłużej się jest narzeczanym tem krócej jest się żonaty!

## Napady na auta po wsiach i drogach publicznych kompromitują nas przed zagranicą. Władze winny ukrócić „zabawę” niekulturalnych kniutków.

Łódź, 29 stycznia.

Od pewnego czasu z zadowoleniem konstatujemy fakt, że z dnia na dzień wzrasta w całym kraju ruch samochodowy. Tempo jego rozwoju jest imponujące i śmiało twierdzić można, że jeśli w ciągu kilku najbliższych lat nie osłabnie w sposób raptowny — Polska wysunie się w Europie na czoło tych krajów, w których motor i benzyna całkowicie wyrugowały muzealny okaz szkapki dorożkarskiej.

Ekspansja automobilizmu natrafia u nas jednak na dwie przeszkody, które z pozoru wydają się niepozorne, w istocie jednak są niezwykle charakterystycznymi przyczynkami dla naszych stosunków. W pierwszym więc rzędzie podkreślić trzeba fatalny stan szos polskich, które rujną i dewastują auta w komunikacji podmiejskiej i między-miastowej. Na drogach publicznych czyha jednak na automobilistów i linie niebezpieczeństwo. W tym wypadku jest ono jednocześnie wykładnikiem niskiego poziomu kulturalnego ludności

wiejskiej, która w zgoła niesamowity i brutalny sposób reaguje na zdobycze nowoczesnej techniki, upatrując w nich podstępny czarta i sił nieczystych. Najbardziej jednak „zawzięta” jest ona wobec radja na automobilizm.

Niemal codziennie ze wszystkich stron kraju dochodzą wciąż wieści o łobuzerskich napadach na przejeżdżające szosom automobile. Mimo nawotywań prasy i władz coraz częściej trafiają się wypadki powodowane zbrodniczym stawianiem przeszkód i rzucaaniem kamieni. Grozi to z jednej strony zdrowiu i życiu ludzkiemu, rujnuje drogę pojazdy i uniemożliwia normalną komunikację, wreszcie kompromituje nas przed zagranicą, która wyzyskuje także wypadki dla niekorzystnej dla nas propagandy, dzięki której ruch turystyczny i wycieczkowy, tak bardzo dla państwa pożądany, kierowany jest do innych krajów z pominięciem Polski.

Władze sprawą tą winny się poważnie zainteresować i wydać surowe zarządzenia przeciw zbrodniczej „zabawie” niekulturalnych kniutków.

## Tajemnica lotu bocianów.

Sila instynktu jest przewodnikiem ptaków.

Ciekawe doświadczenia w stacji ornitologicznej.

Niebadano dotychczas naukowo, jakim sposobem ptaki wędrownie, a pomiędzy nimi bociany, orientują się podczas długiej wędrówki do ciepła, z północy na południe i z powrotem. Jakim sposobem się to dzieje, że instynktem tylko powodujące się stworzenia, nie zbłądzą w swych podróżach, wynoszących kilka tysięcy kilometrów.

W ostatnich czasach usiłowano robić w tym kierunku doświadczenia, które się odbywały w ornitologicznej stacji doświadczalnej w Rossitten, w Prusach Wschodnich. Doświadczenia miały wykazać, że loty wędrownie ptaków odbywają się niezależnie od t. zw. przewodniczy, ale polegają tylko na przyrodzonym zmyśle, czyli na instynkcie zwierzęcym.

Kierownik stacji tej w Rossitten, p. Thiemann, przedsięwziął doświadczenia w ten sposób, że schwyciwszy rozmaitymi sposobami, podczas lata, 27 młodych bocianów, uwięził je w obszernym miejscu, gdzie miały dostatek żywności i trzymał tak długo, aż wszystkie bociany z Prus Wschodnich odleciały do ciepła. Ponieważ uwięzione bociany były bez wyjątku młode, a więc pochodzące z tegorocznego lęgu, przeto kwestją wybrania z pomiędzy gromady doświadczalnego przewodniczy, na wypadek wypuszczenia bocianów na wolność i przedsięwzięcia przez nie lotu wędrownego do ciepła, byłaby stanowczo wyłączone.

Już podczas trwania corocznego odlotu bocianów, a nawet na pewien czas przed nim, co przypada na środek sierpnia, okazywały uwięzione a młode bociany, które nigdy wędrówki do ciepła

nie odbywały, rodzaj zdenerwowania.

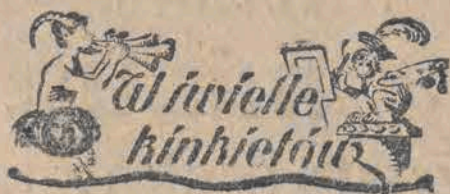
Spostrzeżenia te jednak i to dawno przed doświadczeniami p. Thiemanna, robiono już z bocianami lub innymi ptakami wędrownymi, które z różnych powodów, np. złamania lotek w skrzydłach, lub znajdowania się w ogrodach zoologicznych, nie mogły uczestniczyć w odlocie. Tak samo więc i uwięzione pod Rossitten bociany objawiały ten niepokój, zdradzający chęć odlotu, pomimo, że nie widziały odlotujących bocianów na swobodzie, a wszelka sposobność porozumienia się z nimi, była stanowczo uniemożliwiona.

Nerwowość uwięzionych bocianów wzrastała z każdym dniem, do tego stopnia, że zachodziła obawa, żeby ptaki, pomimo przyczepionych do skrzydeł za trzasków, nie wyrwały się z więzienia i nie próbowały odlotu, co by musiało się skończyć dla nich katastrofą. Skutkiem tego zamknięto je najpierw w klatce.

Właściwe doświadczenie rozpoczęło się z chwilą kiedy stwierdzono, że w takich Prusach Wschodnich niema już ani jednego bociana.

Wówczas wypuszczono je na zupełną wolność. Z początku nie okazywały bociany zbyt wielkiej chęci do odlotu.

Tymczasem pewnego rana stwierdzono, że wszystkie bociany (pozostało ich tylko 24 żywych) odleciały. Stacje ornitologiczne, utrzymujące wzajemne porozumienie się, stwierdziły, że bociany odleciały do Grecji w okolice Aten, a więc tuż nad morze, gdzie jednego z nich zastrzelono i znaleziono przy nim przytwierdzoną do nogi obrączkę blaszana, z



## Elixir młodości w sztuce aktorskiej. Długowieczność seniorów naszych scen.

Życie sceny tak gorączkowe, tak denerwujące, zdawałoby się wcale nie sprzyjać długowieczności. A jednak tak nie jest. Wbrew wszelkim pozorom, mimo że i w teatrze i poza teatrem życie daje się we znaki artyście, ba, mimo iż artyści nie należą do... ascetów i za wzór wstrzemięźliwości trudno ich stawiać, scena konserwuje. Widać jej powietrze przesycone szminką i zapachem farb klejowych dobre jest dla zdrowia, a może raczej w samej sztuce aktorskiej kryje się czar i eliksir młodości.

Spójrzmy choćby na Frenkła, niedawno jubilat. Pięćdziesiąt lat pracy na scenie, siedemdziesiąt bez jednej kreśki dźwięka na barkach — a jaki krępe, ki. Nie wie co to dżeta, kieliszkiem dobrego wina nie wzgardzi.

A przed kilku laty nie obchodziliśmy to 60-lecia pracy scenicznej s.p. Rapackiego. Osiemdziesiąt pięć lat przeżył, a choć wiek zaciężał nad nim, jeszcze na dwa tygodnie przed śmiercią dopominał się... roli.

A starszy od niego s.p. Bolesław Leszczyński też poza osiemdziesiątkę dobrze sięgnął.

I dziś jednak nie brak długowiecznych w teatrach naszych.

Najstarszym zdaje się być, od lat emeryt, ongi ceniony aktor epizodowy Krogulski urodzony w 1843 roku, a więc osiemdziesięcioletni. Żywy to pamiętnik dawnych czasów.

Z wybitnych artystów najszacowniejszym wiekiem szczyty się Józef Kotarbiński.

Jeszcze rok, a osiemdziesiątkę będzie sobie liczył. Urodzony w 1849-ym późno jednak wstąpił na scenę, bo dopiero w 1877 roku.

Słynna wodewilistka Helena Zimajer, do dziś jeszcze czynna na scenie, urodziła się w roku 1852. Liczy więc obecnie lat 76. Karjerę swą sceniczną zaczęła niesłychanie wczesnie, bo już w r. 1866, t.j. w czternastym roku życia. Żywotność tej artystki jest tak wielka, iż jeszcze przed kilkunastu laty zdumiewała świeżością głosu, ruchliwością i humorem.

Fenomenem jednak jest Ludwik Sulski.

Pracował zawsze w teatrze za trzech jeśli nie za dziesięciu, i gotów dziś jeszcze grać dzień za dniem. A jaki temperament, jaka żywość ruchu, jaka pamięć zdumiewająca. A przecież przed dwoma laty obchodził 50-lecie swej działalności sceniczej, a urodził się w 1855 roku.

O rok młodszy od niego, Żelazowski, żyje na emeryturze we Lwowie, ale powodem zejścia jego ze sceny nie jest brak sił, tylko tragiczna operacja, która osłabiła jego wzrok.

Z pośród znakomitości dramatycznych senjorką sceny warszawskiej jest Marcello.

Niezwykłą żywotnością odznaczała się rozrosła ongiś ogromnie rodzina teatralna Trapszów, reprezentowana dziś przez Irenę Trapszo we Lwowie i Teklę Trapszo w Warszawie, świetne, pełne życia artystki.

napisem, poczem poznano, że pochodzi ze stacji w Rossitten. Co do 23 pozostałych bocianów, nie stwierdzono dotąd, czy i kiedy odleciały dalej na południe, a w kierunku Afryki. Byłby to więc pierwszy ich lot przez morze.

Stwierdzono jednak, że odlot na tak daleką przestrzeń, jak z Prus Wschodnich do Grecji, nastąpił bez doświadczonego i znajdującego drogę przewodnika, bo takiego wśród wylętych tego lata bocianów być nie mogło. Że więc prowadził ich ku ciepłemu sam tylko instynkt zwierzęcy, odczuwający nawet dla siebie i kierunek przedtem dla nich nieznan.

Czyli, że, dzięki doświadczeniom, zrobionym przez stację ornitologiczną w Rossitten, tajemnicza siła instynktu, mogąca być nawet dobrym przewodnikiem na drogach nieznanym, stała się, tym większą dla nas tajemnicą.

# Ilu ludzi żyło na ziemi? Ziemia jest olbrzymim cementarzem.— Aryjczycy są najliczniejszą rasą świata. Wzrost ludności w miastach.

Pewien uczyony angielski zajął się obliczeniem ile ludzi istniało na szerszym świecie i doszedł do rezultatu, że było ich co najmniej **46.627.843.975.075.845.** Liczba doprawdy olbrzymia! Według tego obliczenia na każdą stopę kwadratową ziemi wypada pięciu ludzi. Ziemia przedstawia

Ludność, zamieszkująca ziemię rozciągniętą na przestrzeni **2.470.905 klm. kwadratowych** w ten sposób wypada na klm. kwadratu wykoło 600 ludzi. Gdyby jednak cała ludność ziemi zebrała się razem i stanęła, jeden obok

drugiego, zmieściłaby się cała na Bornholmie malej wyspce duńskiej, leżącej na morzu Bałtyckim. Gdyby zaś ciasno upakować całą ludność ziemi, wystarczyłoby na ten cel skrzynia objętości kilometr a sześciennego.

## „Salony piękności” stworzyły nową olbrzymią gałąź przemysłu.

Czy też istotnie kobiety są teraz ładniejsze, niż były dawniej? W każdym razie są staranniejsze i eleganśniejsze. Znany amerykański specjalista zawodu fryzjerskiego wyraża się w następujących słowach o kobietach dawniejszych i dzisiejszych.

— Skoro przybyłem do Ameryki (do brzy fryzjerzy poprzednich pokoleń przyjeżdżali wszyscy do Stanów Zjednoczonych z Europy) panie fryzowały się tylko w wyjątkowych wypadkach. Stałe nasze klientki rekrutowały się wyłącznie z pośród dam najwyższego towarzystwa, artystek i półświatka. Czasem przychodziły także inne panie czesać się na wesele, bal lub do fotografii. Teraz natomiast klientką naszą jest każda kobieta pracująca, a nawet żony emigrantów z East Side pozostawiają dzieci w wózkach przed drzwiami magazynu, aby zaondulować swoje włosy.

Przed kilku laty weszła w modę trwała ondulacja. Nieszczęsne jej ofiary wiślały po ośm godzin w rzędu na zwijającym się od sufitu aparacie o licznych rurkach metalowych, w które zwijano ich włosy. Zabieg ten kosztował zrazu 60 do 75 dolarów, dziś już znacznie potaniał, a czas jego uległ skróceniu, to też obecnie przeciętny zakład fryzjerski może wykonać dziennie dziesięć trwałych onduacji i zainkasować za to około 150 dolarów.

Rozpowszechnił się też ogromnie w ostatnich latach zwyczaj farbowania włosów, który obecnie należy do podstawowych środków samoobrony kobiet w średnim wieku. Dla ochrony ich niemożliwość własnej nie mówi się już o farbowaniu, lecz o „cienkowaniu” włosów, a sztuka ta ma przede sobą jeszcze dużą przyszłość, gdyż związek fryzjerów w Nowym Jorku przeznaczył okazałe sumy pieniędzy na naukowe badania, zmierzające do tego, by farbowanie włosów uczynić trwałszymi i mniej szkodliwym.

Zakłady fryzjerskie muszą dzielić

się klientela z t. zw. salonami piękności gdyż troska o fryzurę jest tylko jednym z ogniw w wielkim łańcuchu zabiegów ulepszczeniowych. Drugie nie mniej ważne stanowi pielęgnowanie skóry. Hasło tej dziedziny brzmi: „Pracuj nie nad powierzchnią skóry, lecz od wewnątrz. Wytwarzaj nowe komórki, aby droga regeneracji usunąć zmarszczki i faldy”. Jak wiadomo służą do tego masaże, elektryzacje i t. p.

Jednym z najnowszych zamachów na kieszenie amerykańki jest „kosmetyczna konsultacja”. Klientkę wprowadza się do zacisznego, wykwalifikowanego saloniku. Zjawia się kierownik zakładu we własnej osobie, ogląda ją uważnie, myśli długo, wreszcie wyrokuje: „Włosy trzeba ostrzyć nieco krócej. Zaleca się masaż skóry dla ochrony przed przyszlaniem zmarszczkami. Róż, którego pani używa, jest nieco za żółty w tonie. Co do perfum, najlepiej odpowiadających, przedstawię później moje wnioski”. Po godzinie dama wychodzi świadoma programu zabiegów, w które lokować będzie znaczniejsze sumy pieniędzy.

Wskutek olbrzymiego rozwoju tej gałęzi przemysłu powstało mnóstwo zawodowych szkół dla pielęgnujących piękność kobiecą. Przewodnicząca zw. szkół tych szkół Alicia Ryan podaje, że istnieje ich obecnie 325 koncesjonowanych, kształcących rok rocznie około 50 tysięcy uczniów. Po roku studjów absolwent takiej szkoły zarabła około 60 dolarów tygodniowo nie licząc napiwków i prowizji za sprzedane kosmetyki.

Wielkie instytuty piękności w Nowym Jorku dają swym najzdolniejszym pracownikom 60 procent opłat, pobieranych od klienteli. Wielu tych pracowników zarabia w ten sposób 200 do 400 dolarów tygodniowo. Tak więc zalotność kobieca stworzyła olbrzymią gałąź przemysłu i dostarcza licznym zastępom ludzi bardzo obfitych zarobków.

### Bruk z topazów i ametystów.

#### Mieszkańcy Leningradu rozkopali ulice.

Brzmiał to jak w bajce, nie jest faktem, który zdarzył się niedawno nie gdzieindziej, jak w Petersburgu, lub jak kto woli, w Leningradzie bruk uliczny Newskiego Prospektu, byłej stolicy Rosji, składał się w dosłownym tego słowa znaczeniu ze szlachetnych kamieni.

Nie były to naturalnie klejnoty z carskiej korony, brylanty, rubiny, lub szmaragdy, ale bądź co bądź kamienie, noszone jeszcze dzisiaj w pierścieonkach i naszyjnikach jako ozdoby, i które wcale nie są tanie.

Jakież do tego mogło przyjsć, przecież Rosja nie jest taka bogata, żeby sobie mogła pozwolić na podobny zbytek. Otóż historia tego jedynego w świecie bruku jest następująca: Na Uralu znajdują się kopalnie, w których od wielu lat wydobywano t. zw. skryptykryształiczny kwarciec. Kwarciec ten zawiera wielkie ilości agatu, jaspisu i t. zw. tygrysich oczu.

Można też spotkać tu i ówdzie pewne gatunki topazów i ametystów. Poprzez pracę w tych kamieniołomach dokonywano pod nadzorem specjalistów, którzy dobrze znali wartość wydobywanych kamieni. W ten sposób rosyjski skarb czerpał z tych kopalni wielkie dochody. Częściowo kopalnie te były w zarządzie towarzystw francuskich i angielskich.

Wskutek rewolucji, wszystkie te kamieniołomy zostały upaństwowione. W następstwie tego kierownictwo robót w kamieniołomach dostało się w ręce niefachowców, którzy nie znali wcale wartości tych cennych materiałów. Większość bowiem szlachetnych kamieni w nieobrobionym stanie wyglądała jak zwyczajne kamienie.

Tak więc mogło dojść do tego, iż ten łom kamienny, zawierający agaty i jaspisy, sprzedawano na tony bardzo tanio wszystkim nabywcom. Jednym z nabywców było też miasto Leningrad, którego zarząd również nie miał najmniejszego pojęcia o wartości nabytych kamieni. Kazano więc wybrukować nimi ulice.

Dopiero członkowie leningradzkiej akademii umiejętności wpadli na to, jakich to skarbach mieszkańcy Leningradu śpiąją. — W następstwie tego był, że nie tylko robotnicy pracujący przy brukach, ale też i mieszkańcy Leningradu, rzucili się do wyrwania szlachetnych kamieni z bruku. Jubileuszy petersburscy mieli przytem niemałe zyski, ponieważ stosunkowo mało nakupili wielką ilość tych kamieni. W ciągu nocy cały ten naprawiony bruk został rozkopany, tak, że nie można było stwierdzić, kto sobie przyswoił te szlachetne kamienie.

# Ludzie, którzy uciekli przed bogactwem. Nieszczęśliwi milionerzy, wzgardziwszy olbrzymimi majątkami, żyli przez całe lata w nędzy.

Nie daje szczęścia pieniądz — sądzą widać ci bogacze, którzy rzekli się wielkiego nieraz majątku i wycofywali się zupełnie z życia światowego, spędzając czas w zupełnym odosobnieniu. Nie każdemu widać majątek dał to, czego człowiek może od życia pragnąć.

W każdym razie nie tak dawno amerykańkanin Charles Yerland który odziedziczył zgórą milion dolarów, nie chciał wcale przyjąć tych pieniędzy, tłumacząc że czyni tak dlatego, iż sam tych pieniędzy nie zarobił, a zresztą wcale ich nie potrzebuje.

Nie jest to wypadek odosobniony, przed kilku bowiem laty jeden z milionerów amerykańskich, Vanderbilt, opuścił pałac i zamieszkał sam w skromnej chatce w górach Pensylwanji. Sam robił w domu tym porządki, sam gotuje i piecze pieczywo, uprawia jarzyny, mówi zaś o sobie, że ucieczka przed zbyt-

kiem i zabawami, jakie daje pieniądz, jest dlań najwyższem szczęściem.

Inny znowu bogacz, syn milionera Alvarda, po wycofaniu się z życia, zamieszkał na maleńkiej wyspce skalistej w pobliżu wybrzeża w Connecticut. Opuścił on świat, w którym się urodził — już blisko trzydzieści lat, zamieszkuje na owej wyspce, którą opuszcza na krótko wtedy tylko, gdy potrzebuje zarządzić sieci na ryby lub nalapać ptaków. Dzierżawa wyspy kosztuje go rocznie cztery dolary, które wpłaca tytułem podatku do kasy państwowej.

Niektórzy pamiętają jeszcze historię z pewnym bogaczem rosyjskim, który posiadał wielomilionowy majątek umarł jednak w nędznej chacie. Uchodził on swego czasu, za jednego z najbogatszych ludzi w Europie. Pieniądze nie dały mu szczęścia. Dziwak ten nosił jedno ubranie w ciągu lat 20; było ono tak polata-

ne i cerowane, że zatracił nie tylko pierwotną barwę, lecz nawet i kształt. Bogacz ten umarł z głodu i zimna.

W Londynie pewien bardzo bogaty arystokrata mieszkał w piwnicznej izbie którą opuszczał niezmiernie rzadko.

Francja miała również swego milionera, który nie chciał korzystać z majątku; mówiono też o nim swego czasu w całym kraju. Był to Paweł Colasson, który wycofał się z życia, gdy ulubiony jego siostrzeniec zginął tragicznie na balu.

Wypadek ten miał miejsce wskutek pożaru i tak dalece wstrząsnął nerwami Colassona, że cały swój olbrzymi majątek przeznaczony dla siostrzeńca rozdał ubogim, sam zaś odsunął się od świata, żyjąc niemal w nędzy.

Colasson 27 lat spędził w jednym z pokojów swego pałacu, a jedyną osobą, którą miał w pobliżu, był bardzo już starv służący.

Najliczniejszą rasą świata są ariyczycy, posiadający 658 milionów przedstawicieli, po nich idą Azjaci wschodni, liczący 578 milionów, dalej Hindusi — 317 milionów, Murzyni — 107 milionów, 67 milionów Małaś, Najliczniejszą gęstością rasy indogermańskiej są germanie, którzy sami liczą 250 milionów, a wśród nich 130 milionów stanowią anglosasi. Żydzi przedstawiają cyfrę 10 milionów, z których największą ilość, bo aż 3 miliony w Polsce, a najmniejszą, bo tylko 120 tysięcy Palestynie.

Ogromnie interesujący jest wzrost ludności w miastach.

Jeśli obliczyć przeciętną ilość mieszkańców każdego domu, po wielkich miastach, to dojdziemy do następujących rezultatów: w Londynie przynada na każdy dom przeciętnie 8 mieszkańców, w Filadelfji tylko 5-ciu, w Paryżu już 38, a w Berlinie 76.

Ludność Berlina, która w r. 1870 wynosiła 800 tysięcy mieszkańców, od tego czasu wzrosła do 4 milionów.

New York liczący w 1870 roku około 900 tysięcy mieszkańców, a w 1931 zaledwie 4 tysiące, obecnie posiada około 6 milionów nowojorczyków. W tym samym okresie (od r. 1870 do 1927) ludność Londynu tylko się podwoiła, a ludność Paryża nawet tak nie wzrosła.





## Sylwetki znakomości bokserskich ubiegłego stulecia Tom Cribb. — James Corbett. Bob Fitzsimons.

Jak wszyscy Angliki, był i Cribb wielbicielem pięściarstwa. Wcześniej doskonalił się w tej gałęzi sportu w gronie swych kolegów. — Cribb był z zawodu robotnikiem pocztowym — który przedstawiali przeciwników nie do pogardzenia. Znajdując w osobie bogatego szlachcica protektora, zawiesza swą czynność zawodową i oddaje się całkowicie pielęgnacji pięściarstwa. Po krótkim czasie Cribb wysuwa się na czoło pięściarzy angielskich, bijąc czołowych przedstawicieli tego sportu. Po tych sukcesach wyzwa do walki mistrza Anglii Gully'ego i w łatwy sposób staje się zwycięzcą. Około roku 1800 cieszył się Cribb tą samą popularnością, co dziś Dempsey lub Tunney. Najgodniejsze jego zwycięstwo, to pobicie w roku 1810 negra amerykańskiego Molineux. Pokonany negr żąda rewanżu. 28 września 1811 roku po sumiennym treningu spotykają się rywale w miejscowości Watford pod Londynem.

Więcej, niż 20.000 widzów obległo arenę, gdzie się toczyła zawzięta walka. Już po pierwszych starciach twarze zawodników nie były do poznania. Wzięto wówczas jeszcze na gołę pieści. Kolory skóry wskazywały, kto jest Cribb, a kto Molineux. Gdy nareszcie Molineux po kilku trafnych uderzeniach runął na deski ringu, rozentuzjowany tłum, ruszył do Londynu, niosąc na ramionach bohatera. Na cześć zwycięzcy urządzono przyjęcie i bankiet, na ręce Cribba wpłynęły najrozmaitsze podarki. Przeszło 10 lat trzymał Tom Cribb tytuł mistrza, aż w r. 1824 zostaje zwyciężony przez Toma Spring'a, który od tam jest mistrzem. Zaden jednak następca Cribba nie osiągnął tej popularności, którą się cieszył niezapomniany mistrz Anglii swego czasu.

James Corbett urodził się w San Francisco jako dziecko irlandzkich emigrantów. Lata dziecięce spędził James w trudnych warunkach. Z chwilą objęcia posady urzędnika bankowego, jest James Corbett w możności oddania się w wymiarom sportowemu. Był on wyśoki wzrostu, nadzwyczaj muskularny i elastyczny. Pod wzrokiem techniki dzierzył pierwsze miejsce wśród pięściarzy swego czasu. Sullivan, dwunasto-krotny mistrz, musiał uznać wyższość Corbetta. Do rzędu sukcesów Corbetta należy zaliczyć jego zwycięstwo nad Joem, Choynskim i Jack Johnsonem, późniejszym mistrzem świata.

Najcięższa walka Corbetta był jego fight z Carly Mitchell'em, mistrzem Europy. Walkę tę, która się odbyła w r. 1894 w Florydzie opisuje gazeta sportowa „Sporting Life”: O godz. 2-ej przekracza Corbett liny areny wityany okrzykami widzów. W chwilę później okazuje się Mitchell, któremu również sprawiono owacyjne powitanie. Zawodnicy zajęli miejsca narożnikowe. Mitchell był cokolwiek mniejszy od Corbetta, muskuły jego były jakgdyby wyrzyte. Wyraz twarzy odbijał pewną dozę energii. Lecz Corbett z łatwością równie posiadał i w większej jeszcze dozie. Po formalnościach (pomimo wezwania sędziego obaj pięściarze nie podali sobie rąk) sędzia daje znak rozpoczęcia walki. Atak rozpoczyna Corbett i celnymi ciosami skłania przeciwnika do defensywy. Mitchell wytrzymuje serię uderzeń. Po chwili ostra wymiana uderzeń, przy której to sposobności udaje się M. uderzenie w wątrobę które na kilka sekund zmusza Corb. na ziemię. Po przejściu chwłowych bólów, amerykański zawodnik z dwójoną energią naciera na przeciwnika który ładnie pracuje un kami. W 17 starcu (!) wzajemna zażarta walka obaj zawodnicy potoczyli się na desk ringu, lecz w jednej chwili są znowu na nogach. W toku dalszej walki Mitchell otrzymuje celne uderzenie, które go oswala na kolana i w stanie nieprzytom-

nym zostaje wyliczony. Wśród entuzjastów tłumu Corbett zostaje ogłoszony zwycięzcą. Dobrze wyrażenie odnieśli widzowie, gdy dwaj rywale uściskali sobie łonie.

Trzy lata po tej walce znajduje „niezwyciężony” Corbett pogromcę w osobie Bob'a Fitzsimons'a. Walka ta według orzeczenia Corbetta była najcięższą z wszystkich poprzednich.

Bob Fitzsimons, zwycięzca James Corbetta, był bezspornie najinteligentniejszy bokser swego wieku. Walczył on nie tylko pięścią, lecz i rozumem, studiując skutki ciosu na którym opiera sposób swej walki. F. pierwszy używa po wójnego uderzenia i z świadomością uderza na solar-plexus, którego miejsce nadaje się do knoutowania przeciwnika. Do tej głębszej wiadomości na polu pięściarstwa, dochodzi nadzwyczaj silny cios, piękna gra nóg. Bob Fitzsimons, będąc w wadze średniej, pozyskał mistrzostwo wagi ciężkiej. Z 52 odbytych walk wychodzi z 40 jako zwycięzca i to przez k. o. Przez zwycięstwa swe zjednał sobie sympatię i dobrą opinię szerszych mas społeczeństwa amerykańskiego.

W zwycięskim pochodzie kariery bokserskiej, napotyka F. pięściarz o niebywałych walorach bokserskich. Jim Jeffries tak bowiem zwała się ta nowa gwiazda, bije najznakomitszych przedstawicieli sił pięści. 9 czerwca 1899 r. w Coney-Island odbyto poważną walkę. Zakłady były po większej części po stronie Fitzsimonsa, choć aż Jeffries był o 50 f. cięższy. Walka była zażarta. W 4 i 5-ej rundzie następuje wymiana ciosów, które powodują krwawienie obu zawodników. W 7-ej rundzie zamyka Jeffries'ów prawy direct Fitzsimons lewe oko. W 10 starciu prawy swing Jeff. powoduje upadek Fitzsimonsa, który po nosząc się, przy 8 sek. pada ofiarą dalszych ciosów Jeff. Gong ratuje mistrza przed wyliczeniem. Przy ponownym ataku F. udaje się contra Jeffriesowi i mistrz światowy runął. Wstając stanął osłomianym by otrzymać uderzenie ostateczne...

Jim Jeffries jest mistrzem światowym.

## Skandal sportowy w Rzymie.

W Rzymie zdarzył się ostatnio wypadek wybitnie obciążający sędziów piłkarskich, którzy czując się tam panami na boisku, wyprawiali istnie harce, szkolidwie — rzecz prosta, dla wasali — graczy. Sprawa „włoska”, przedstawia się w ten sposób, że dwie tamtejsze drużyny A.C. Roma i Lacio nadesłaly wspólny do Związku memoriał, w którym wytaczają cały szereg ciężkich zarzutów włoskim

## Jak Francja ocenia zasługi sportowców?

Zasługi wybitnych sportowców oceniane są we Francji w ten sposób, że mogą one być wzorem również i dla Polski. Jako przykład może posłużyć fakt, że przed paru tygodniami jedno z boisk paryskich otrzymało nazwę „boisko Jana Bouc'a”. Wymieniony zaliczał się ongiś do najlepszych lekkoatletów w francuskich zginął jednak podczas morderczej „walki narodów”. Jako nowy dowód zainteresowania sfer sportowych Francji zasługami swych sportowców jest przemianowanie reprezentacyjnego stadionu w Colombes na „stadion im. dr. Manoir Dr. Manoir, jeden z najświetniejszych rugbistów francuskich, jednocześnie był oficerem i służył swoją pełnią w lotnictwie. Śmierć tego sportowca wywołała wielki smutek w całej bodaj Francji.

## Lodzianin Kostrzewski u'ełg złaman'u ręki

Jeszcze polskie społeczeństwo sportowe nie zdolało ochłonąć po tragicznej śmierci s.p. Alfreda Freyera, gdy oto spotyka się nowy cios: słynny lekkoatleta AZSU, lodzianin p. Stefan Kostrzewski przy upadku na nartach łamie rękę. Jakkolwiek dzieje się to na 5 miesiąc

## Co słycać zagranicą?...

### Śmierć triumfatora II Olimpiady. — Dempsey w roli moralizatora boks. — Neco o narciarstwie

Niewiele ze sportowców polskich zna nazwisko, o którym pisać będziemy niżej. Nie rozbrzmiało ono bowiem ze szpalt prasy już od lat dwudziestu kilku. Tem nie mniej nazwisko to przejdzie nazawsze do historii sportu, opróżnione niezwykłą chwałą.

Podwodny kabele telegraficzny przyniósł ostatnio do Europy żalobną wiadomość, że w Filadelfji zmarł w wieku około 50 lat Otto Kraenzlein ktm był znanym lekkoatleta amerykański mówi o tem najdobitniej kroniki Olimpiady.

Gdy w 1900 roku na stadionie Racing Clubu w Paryżu stanęło do walki kilkaset atletów, reprezentujących kilkanaście narodowości, znalazł się między niemi fenomen, który czterokrotnie uwieńczył swe czoło laurem olimpijskim.

Choć Igrzyska ówczesne daleko odbiegały swym rozmiarem od późniejszych Olimpiad, wyniki osiągnięte przez Kraenzleina mówią same za siebie, potwierdzając jak wielkim talentem był zmarły.

Dziś po 27 latach zaledwie w jednej konkurencji — biegu 60 metr. rekord polski Szenajcha równy wyczynowi mistrza II Olimpiady. Natomiast w trzech innych punktach, które nawiasem mówiąc uważamy za swe najlepsze obecnie, świetny Amerykanin odrzuca dotąd jeszcze znacznie nad rekordzistami Polki.

Lecz pozwólmy mówić cyfrowo, podając rezultaty Kraenzleina, a w nawiasie nasze rekordy. Bieg 60 mtr. — 7 sek. (Szejnach 7 sek.); bieg przez płotki 110 mtr. — 15.4 sek. (Dobrowolski 16 sek.); bieg przez płotki 200 mtr. — 25.4 sek. (Kostrzewski 27.2 sek.); skok w dal — 720 cm. (Sikorski 685 cm.)

Jak widać z wyszczególnienia Amerykanin był specjalistą płotkarzem i dzisiaj jeszcze po 27 latach mógłby temi wynikami zapewnić sobie zwycięstwo w walce z najlepszymi siłami Europy. Oto czemu nazwisko Kraenzleina odkryte zostało sławą nieśmiertelną.

Kto miał w ręku świetną nowelkę Londona p. t. „Arcybestja”, znajdzie nie wątpliwie dużo analogii z nią w wy-

wiadzie „samego” Tiger Jaaka ogłoszonym niedawno za pośrednictwem agencji amerykańskiej w Przeglądzie Sportowym.

Dempsey, aczkolwiek w bardziej ogólny sposób, wypowiada tam swe poglądy na stosunki panujące w światku bokserskim, krytykując je nie bez dużej dozy żółci. — Nic dziwnego. Kto dwukrotnie stracił tron pięściarzy świata może mieć podstawy do zgrzyliwości.

Trzeba jednak oddać sprawiedliwość zdezonizowanemu mistrzowi boks. że ani razu nie pozwalała sobie kwestjonować zwycięstwo Tunneya stawia jedynie siebie na równi z nim, rozprawiając się w czambuł z innymi wybitniejszymi kolegami po fachu.

Znając cokolwiek stosunki amerykańskie wogóle można wszakże sądzić, że Dempsey „działa” pod tyktando wielkiego managera Tez Richarda, aby zrobić jaknajwiększą reklamę swej trzeciej walce z Tunneyem.

Jako ewentualni kandydaci do tego zaszczytnego meczu pretendują jednak również czterej inni bokserzy, którzy muszą ze swego grona wyeliminować najlepszego. Ten szczęśliwiec zmierzy się z Dempseyem o prawo ostatecznej walki z obecnym królem ringu.

Tez Richarda tego mistrza organizacji wielkich imprez sportowych interesują zasadniczo tylko owe dwie kolejne walki, które mają mu przynieść nowe miliony do rąk. Mecz eliminacyjny radby on oczywiście „spławić” jaknajprędzej.

Lymczasem Henney i Sharkey sprawił mu niemiłą niespodziankę walcząc z sobą na remis do starza konieczność powtórzenia meczu za jakieś 3 miesiące. Na kolejną czekają też DeLaney i Paulino, słowem historia przedłuża się zbytnio. Oto zmartwienia prawdziwego władcy boks — Tez Richarda da.

Wspaniałe wyniki Bronisława Czochla w Zakopanem napędziły serca nasze nadzieją, że przecież w St. Moritz zajmie Polska zaszczytne miejsce w narciarskim biegu kombinowanym. Równocześnie jednak depesze doniosły nam o świetnych rezultatach narciarzy zagranicznych.

P. Pontresino szwajcar Trojani skacze kilkakrotnie ponad 70 mtr. bijąc z szloroczny rekord norwega Carlsena. Mimo to dwu Niemców wyprzedza go w klasyfikacji dzięki świetnemu stylowi skoków.

Mistrzostwo Czechosłowacji zdobywa znany nam Wende przed takimi sławami jak: Buchberger, Purkert, Dick i Bim, z których każdy reprezentuje wszak najwyższą klasę europejską!

A gdzie wyniki norwegów, finlandczyków, szwedów, włosów?.. Nie trzeba się zatem ludzi zbytnio, że najlepszy nasz narciarz zdoła, mimo swego talentu zarówno do biegu jak i w skoku, zająć miejsce choćby w pierwszym „tuzinie” uczestników igrzysk w St. Moritz. M. S.

### Thumberg

pozostaje amatorem i startuje w St. Moritz.

Znany w świecie sportowym, byłym wiarz fiński, parokrotny mistrz Europy i świata, jeden z najszybszych lyżwiarzy jakich zna historia sportów zimowych, zwycięzca w Chamonix 1924 roku, Claes Thumberg, weźmie według doniesień prasy fińskiej, udział również i w Saint Moritz.

Wszelkie pogłoski o przejściu Thumberga do obozu zawodowców nie odpowiadają prawdzie.

# CASINO

Dziś i dni następnych!  
Największe arcydzieło sezonu i największy cud sztuki filmowej p. l.

## „Wschód Słońca“

(Sunrise)

Pierwsza amerykańska realizacja genialnego europejskiego reżysera F. W. MURNAU —

na tle powieści

H. Sudermána p. l. „Podróż do Tylży“

**MOTTO:** „Ta pieśń o życiu „ich dwojga“ — rozbrzmiewa wszędzie, zarówno wśród zgłębku wielkomiejskiego, jak i pod pogodnym niebem zaciśniętej wsi — gdyż wszędzie wygrywa życie tę samą melodię...“

Rolę główną gra

**JANET GAYNOR**

urocza nieporównana, zachwycająca artystka przewyższająca wdziękiem i talentem —

**LILJANĘ GISH**

Ilustrację muzyczną najznakomitszych kompozytorów wykona zwiększona orkiestra symfoniczna pod batutą p. L. Kantora

Od g. 12-ej do g. 3 <sup>Cena</sup> <sup>wszystkich</sup> <sup>miejsc</sup> **1 zł. i 50 gr.**

# SPLENDID

NARUTOWICZA 20

Dziś i dni następnych!

## WYROK BEZ SĄDU

Potężny dramat erotyczno-życiowy  
Tragedja serc czystych. — Aktów 12.

W rolach głównych:

**Lee Parry**  
**Harry Liedtke**  
**Vivian Gibson**

Płomienna, pełna żaru miłość dwóch czarujących najrozkoszniejszych gwiazd ekranu.

Od g. 1.30 do g. 3 <sup>cena</sup> <sup>wszystkich</sup> <sup>miejsc</sup> **1 zł. i 50 gr.**

**Wstąp! Przekonasz się!**

Nigdzie taniej nie kupisz

Jedynie nowootworzony sklep poleca:

# PONCZOCHY

Jedwabne 2 zł. i 2.50.

Fil de cosowe 2.90 i 3.25

Skarpeiki od 60 gr. do 2.50

# GRYNBAUM

NOWOMIEJSKA 19 (w podwórzu).

## MEŻCZYZNA

KONRAD VEIDT	<b>Z</b>	KONRAD VEIDT
KONRAD VEIDT	<b>P R E N S J O S C I A</b>	KONRAD VEIDT
KONRAD VEIDT		KONRAD VEIDT
KONRAD VEIDT		KONRAD VEIDT
KONRAD VEIDT		KONRAD VEIDT
KONRAD VEIDT		KONRAD VEIDT
KONRAD VEIDT		KONRAD VEIDT
KONRAD VEIDT		KONRAD VEIDT
KONRAD VEIDT		KONRAD VEIDT
KONRAD VEIDT		KONRAD VEIDT
KONRAD VEIDT		KONRAD VEIDT
KONRAD VEIDT		KONRAD VEIDT
KONRAD VEIDT		KONRAD VEIDT

**WKRÓTCE !!!**

KINO-TEATR

## MIMOZA

Kilińskiego 17B.  
Początek przedstawień w dni powszednie o godz. 5-ej, w sobotę o godz. 4-ej, w niedziele i święta o godz. 2-ej po poł.

Dziś i dni następnych!

Potężny film tragicznej miłości od upajająco pięknej kobiety p. l.

## „SYMFONJA ZMYŚŁÓW“

przedstawia wstrząsające dzieje dwóch przyjaciół, którym zazdrość i zawód sercowy wkłada broń bratobójczą do rąk.

W rolach głównych: **Greta Garbo, John Gilbert i Lars Hanson.**

Hasło programu: „Spowiedź kapelana“

## LECZNICA

lekarzy specjalistów i gabinet denty styczny przy Górnym Rynku.

Piotrkowska 234, tel. 22-89 przy przystanku tramw. banijnickich) przykuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 6-ej po poł. Szezeplenie ospy, analizy (mocz, krew, płwocin etc.) operacje opatrunki.

## Porada 3 złote

Wizyty na miejscu Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową Roentgen. Elektryzacja Zębów sztuczne, korony złote, platynowe i męskie

W niedziele i święta do godz. 2 po poł.

**Ważne dla Szan. Publiczności**  
Tylko za zł. 2.50

zostają przefasowane przerabiane i odnawiane kapelusze damskie i męskie

Pamiętajcie adres

Lutomierska 2 lub Zygierska 20

Tamże można nabyć nowe kapelusze od zł. 8. UWAGA: Wypożyczamy eleganckie cylindry.

Projekty REKLAM, PLAKATÓW, ETYKIET, ZNAKÓW FIRM, itp. oraz reklamy wierszowane w **W. DROZDOWSKI** ul. GDAŃSKA 20 m 32

Doktor **P. Klinger**

Piotrkowska 51 II p. fr  
Choroby weneryczne, skórne i włosów  
Przyjmuję od 7-9  
Panie od 6-7  
Wniedziele i święta od 10-12

Dr. med. **S. Słowkiewicz**  
Chor. skórne weneryczne, płciowe  
Konstantynowska 12.  
Tel. 55-52  
Przyjmuję od 9-1 od 6-8. Dla pań do 4-5.  
Dla niezamężnych **LEWY LECZNI**

Lekarz - dentysta **F. Horowicz**

Przyjmuję w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294  
Codziennie od godz. 2-7 wiecz.

Pierwszorządny manicure 70 gr.  
Sienkiewicza 52.

Była urzędniczka poszukuje zajęcia gospodarstwem u samotnego lub w wdowca z dziećmi. Oferty sub „Katoliczka“ do adm. Republiki.

Mamka ze światym pokarmem obfitym z dobrymi świadectwami poszukuje miejsca ul. Szkolna 26. IV p.

Maszyna gabinetowa Singera w najlepszym stanie sprzedam. Piotrkowska 60, dozorca wskaze.

Maszyna Kelera rekawiczarka do szycia. Piotrkowska 60, dozorca wskaze.

Kurs Fillet ręczny go 10 zł. oraz Toledo i aplikacje wyuczam bałtów ręcznych i maszynowych białych i kolorowych. Fillet, toledo, aplikacje wenecką robotę, malowanie i liwierowanie Kaufmanna. Piotrkowska 18. I podwórko i piętro. 31

2-3 pokoje umeblowane poszukiwane dla rodziny spo koinel. Oferty sub „J. T. V.“ do admin.

## Prenumerata

W Łodzi zł. 4.00 miesięcznie. — Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie. — Zagranica 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domów 40 groszy.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49.  
Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44  
Telefon administracji 22-14

Godziny przyjęć redakcji 6-2 po poł. Rekopisów niezamówionych nie zwraca się.

## Ogłoszenia:

ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetryowy (na stronie 10 szpalt). W TEKSTACH: 40 groszy za wiersz milimetryowy (na stronie 4 szpalt). Zaręczynowe i zaślubin po tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagr. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszuk pracy 5 gr. Najm. 50 gr. Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej.